№ 249. Kraków, 31 Października — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *30 października.*

Francya znowu wstępuje w moment krytyczny. Ruch antisocyalny i anarchiczny, który się objawił w formie niczem nieustępującej rosyjskiemu nihilizmowi, przybrał takie rozmiary, że republika po dwunastu latach istnienia zmuszoną jest obliczyć swoje siły, zmierzyć się z wrogiem i zgnieść go — lub ogłosić bankructwo. Że po niej sukcesya nie dostanie się kollektywistom, possibilistom, anarchistom, czy innym utopistom, to pewna. Wyciągają po nią rękę monarchiści wszelkiej barwy i podnoszą głowę coroz butniej. Że monarchia starego rządu runęła od własnych grzechów, tak samo jak monarchia pseudokonstytucyjna i cezaryzm, to nic nie zmniejszałoby nowych szans nowej monarchii, czy nowego cezara. Siła tych zbankrutowanych systemów leży w stosunku republiki do radydalizmu i anarchii. Każda słabość republiki, to wzrost radykalizmu, to podnoszące się widmo czerwone i za nim idące widmo białe, zapowiadające „ratowanie społeczeństwa“.

Tymczasem republika dwanaście lat organizuje się i nie może zdobyć się ani na silną rządzącą większość, ani na stanowczą konstytucyjną formę zasadniczą, ażeby kwestya zasadniczego ustroju mogła raz zejść z porządku dziennego i żeby kraj mógł pomyśleć o szeregu reform społeczno-politycznych, administracyjnych, sądowniczych, ekonomicznych. Słowem — republika dotąd nie zbudowała sobie domu, w którymby mogła się wygodnie urządzić. Republika nie znalazła dotąd tej formy bytu, któraby ją uzdolniała do wielkomocarstwowej roli i do zadań międzynarowych z jednej strony, — ani do zadań wewnętrznych z drugiej strony. Po dwunastu latach odniosła republika w polityce zagranicznej najcięższe klęski od wielkiej wojny, a w polityce wewnętrznej odsłaniają się czarne przepaście, które przywodzą na pamięć straszną wiosnę strasznego roku.

Od Sedanu i rewolucyi czwartego września przebyła Francya jedenaście zmian kierownictwa polityki zagranicznej i zużyła dwudziestu siedmiu ministrów spraw wewnętrznych, przebyła trzynaście zmian w ministerstwie wojny i sprawiedliwości, spróbowała czternastu ministrów finansów, czternastu oświaty i t. d. Jest to niezbitym dowodem, że proces przekształcania się ustroju państwowego nie ukończony, że ferment odbywa się jeszcze w całej pełni. Rozbitki starych rządów wiedzą czego chcą; chcą reakcyi, powrotu do dawnych czasów. Radykalizm wie także, czego chce; przedewszystkiem obalenia tego, co istnieje, i dorwania się władzy, której nigdy nie miał, chyba na chwilę w paroksyzmie rewolucyi, tę chwilę pomiędzy barykadą a murem fortecznym, pod którym odbywała się justyfikacya i krwawy początek wracającego porządku. Pomiędzy tymi skrajnemi żywiołami stoi republika, która co najwyżej wie, że chce być republiką. Po za tem rozpad frakcyjny i bezsilność.

Wiedzą legitymiści wraz z klerykałami czego chcą, wiedzą bonapartyści i zwolennicy monarchii konstytucyjnej, która we Francyi była wyzyskaniem monarchii w służbie burżoazyi. Również socyalizm w całej swej mętności ma samowiedzę swoich celów, a program anarchii odznacza się niesłychaną prostotą. Liga anarchistów uchwaliła 14-go września b. r. w Genewie: „Anarchiści są wrogami państwa, praw, religij, pracodawców i posiadaczy“. W pośrodku pozostają republikanie, którzy pomiędzy sobą walczą o stosunek władzy do wolności, liberalizmu do interesów narodowych i państwowych. Tutaj spiera się ten liberalizm, co jest krwawo zapracowanym owocem wiekowych emancypacyjnych walk o wolność ducha, wolność obywatelską i polityczną, i ten liberalizm spanoszonego mieszczaństwa, milionerów, bankierów, fabrykantów, członków rad zawiadowczych. Ta nieudolność wytworzenia większości republikańskiej, któraby interesa narodowe i państwowe pogodziła z duchem liberalizmu, któraby nie uważała się tylko za spadkobierczynię rewolucyi, której wolno niepodzielne dziedzictwo spożywać, ale któraby uważała drogę rozwoju koniecznego za otwartą i szła drogą reform do dalszych ulepszeń społecznych i politycznych. Nieudolność wytworzenia z łona republiki takiej większości, to jest dla republiki samej największe niebezpieczeństwo. Francya posiada dziś „czystych liberałów“ pełno, których liberalizm jest najczystszym egoizmem klasowym, bez cienia zrozumienia nowych potrzeb społecznych, które są i które fatalnie domagają się rozwiązania. Taki liberalizm, to egoizm, doktrynerstwo i ślepota. Francya ma także mnóstwo „czystych republikanów“, którzy po za republiką zapominają o Francyi, o zadaniach po za graniczną miedzą, zapominają po za formą rządu o wszystkiem co ma tę te formę wypełnić. Takim wzorem republikanina jest i dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej, przestrzegający tak skrupulatnie formułki liberalnej republiki, że za jego rządów Francya podpisała abdykacyę z wielkomocarstwowej roli na Wschodzie a wewnątrz przedstawia coraz bardziej przyspieszony ślepy bieg wypadków, bez programu jutra, bezsilność i brak wszelkiego rządu i w skutku rozrost żywiołów skrajnych. Taki „czysty“ liberalizm i taki „czysty“ republikanizm to największe wrogi prawdziwej wolności i republiki.

Proces przeciw anarchistom w Montceau les Mines został nagle po pięciu posiedzeniach sądu przysięgłych przerwany i ma być przeniesiony przed innych assizów. Terroryści zagrozili wyrokiem śmierci sędziom, którzyby skazali podsądnych. Sąd zostaje zawieszony. Śledztwo wykrywa rozgałęzioną sieć organizacyi anarchicznej po całej Francyi a szereg objawów terroryzmu, walczącego dynamitem i bombą, wskazuje na całą armię gotowych na wszystko, opanowanych jakąś manią, czy epidemią dynamitową, otumanionych ideą, chociażby tak pustą i tak straszną jak ruina, negacya wszystkiego, nicość. Z chwilą kiedy społeczeństwo da się zterroryzować, na krok ustąpi, to będzie koniec republiki i wszystkich wolnościowych nabytków. Społeczeństwo ogladnie się za zbawcą. To też najbliższe chwile okazać muszą czy społeczeństwo potrafi się ratować samo bez oddawania się zbawcom uprzywilejowanym. Nam się zdaje, że jedynie ten kierunek republikanizmu, który reprezentuje Gambetta i jego stronnictwo uchronić może Francyę przed społecznym popłochem, wybujaniem anarchii i co za tem by przyszło, białej reakcyi i nowych eksperymentów.

Z Pesztu piszą do *W. Allg. Ztg.*: „Kiedy br. Hübner w rok po swojem dyplomatyczno-astrologicznem odkryciu dwóch czarnych punktów na horyzoncie, d. 4 listopada 1880 — w dalszym ciągu swych złowrogich przepowiedni jako mąż konserwatywny doradzał do ścisłego przymierza z konserwatywną Rosyą, celem zwalczenia nadciągającej z zachodu rewolucyi, powstał p. Grocholski, ażeby także jako konserwatysta, i właśnie jako taki oświadczyć, że w państwie *par excellence* rowolucyjnem jak Rosya, której polityka zawsze, i oddawna była rewolucyjną, nie może on szukać punktu oparcia dla konserwatywnych interesów i zasad. Odprawa jaką rusofilski br. Hübner dostał wówczas od polskiego męża stanu, a także od delegatów Suessa i Plenera — była możliwie najostrzejszą, i wogóle, Polacy o nim nie wyrażają się dobrze. Jakże się stało, że teraz polscy delegaci dali mu swe głosy, kiedy w komisyi budżetowej chodziło o wybór referenta budżetu ministerstwa spraw zagranicznych?“ Korespondent rzecz tak wyjaśnia, że na tem posiedzeniu był z polskich delegatów, tylko dr. Euzebiusz Czerkawski — a p. Grocholski był nieobecny. Otóż gdy prezes komisyi budżetowej Falkenhayn sam do budżetu spraw zagranicznych zaproponował br. Hübnera — p. Czerkawski czuł się zniewolonym, głosować za nim dla karności stronnictwa prawicy — inaczej bowiem br. Hübner, który przeszedł tylko jednym głosem, byłby upadł, co byłoby rodzajem wotum nieufności dla p. Falkenhayna, który go przedstawił. Korespondent kończy: „Wybór br. Hübnera referentem budżetu spraw zewnętrznych, jest właśnie dla Polaków najbardziej niemiłym — i referent z lewicy byłby im przyjemniejszy. Polacy jednak tem się pocieszają, że br. Hübner jako referent usunie na bok swoje osobiste zapatrywania.“

Do tej ostatniej uwagi mamy z naszej strony tylko dodać nadzieję, że gdyby b. Hübner w swym referacie znowu swoje rusofilskie zapatrywania wysunął naprzód — Polacy z całą stanowczością przeciw temu zaprotestują, i uchylą taki referat.

Fundacya ś. p. Anny Helclowej.

Sprawa fundacyi ś. p. Anny Helclowej, na dom ubogich w Krakowie, żywo miasto nasze interesuje. Podajemy przeto w całości przedłożone Sejmowi sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi prezydenta miasta Krakowa o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie tej fundacyi, jako zawierające ciekawe szczegóły i przebieg ważnej tej sprawy. Sprawozdanie to opiewa:

Wypełniając uchwałę Rady miasta Krakowa z dnia 15 b. m. jednomyślnie powziętą na wniosek radcy miejskiego Józefa Trauczyńskiego poparty przez 20 towarzyszy, uprasza prezydent Dr. Weigel imieniem reprezentacyi stoł. król. miasta Krakowa Wysoki Sejm o polecenie Wydziałowi krajowemu, iżby tenże bezzwłocznie zechciał wywrzeć skuteczny wpływ na wysoki rząd celem jak najrychlejszego wprowadzenia w życie fundacyi ś. p. Anny Szternsztyn Helclowej.

Nadmieniona uchwała brzmi jak następuje:

„1. Rada miasta uchwala uprosić jednego z swych posłów na Sejm krajowy za pośrednictwem JW. pana prezydenta, aby zainterpelował Wydział krajowy, dlaczego nie wpływa na urzeczywistnienie fundacyi *ś. p.* Anny Helcel, która już z dniem 12 kwietnia 1881 r. powinna była wejść w życie, i dlaczego nie użyto przynajmniej procentów z milionowego kapitału na cel przez testatorkę wskazany, oddając opiekę nad 20 choremi siostrom miłosierdzia według wyraźnych słów śp. Helclowej.

2. Podać czemprędzej petycyę do Wysokiego Sejmu, aby polecił Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne urzeczywistnienie tej fundacyi egzekutorowi testamentu i złożenia rachunków z dochodu majątku zapisanego przeszło milion złr. w. a. wynoszącego“.

Wobec tej uchwały Rady miasta Krakowa powyższą petycyą przedłożonej, okazuje się konieczność, by wyjaśnić przebieg tej całej sprawy i jej stan obecny, jako to:

Zmarła dnia 12 kwietnia 1880 w Krakowie Anna de Szternsztyn Helclowa właścicielka dóbr Radłowa z przyległościami, kilku realności w Krakowie i znacznego ruchomego majątku, porobiła znaczne legaty na rzecz osób prywatnych, tudzież na rzecz kościołów i zakładów dobroczynnych i naukowych, resztę swojego majątku przeznaczyła na wybudowanie i utrzymanie zakładu publicznego dobroczynnego w mieście Krakowie dla ubogich chrześcian religii katolickiej, wyrażając się pod względem w 6-tym ustępie ostatniej woli i w dalszych tejże ustępach, jak następuje:

„6. Cały zresztą majątek, jaki po zaspokojeniu powyższych legatów, tudzież legatów jakie bym jeszcze później poczyniła, pozostanie, zapisuje i przeznaczam na zakład publiczny dobroczynny w mieście Krakowie dla ubogich chrześcian religii katolickiej założyć się mający z majątku po mnie pozostałego. Zakład ten istnieć ma na następujących zasadach:

1. Celem zakładu jest utrzymanie t. j. dawanie dozgonnego przytułku, pożywienia, okrycia i pielęgnowania co najmniej (20) dwudziestu takich ubogich obojej płci, którzy cierpią na nieuleczalne choroby, tudzież czasowe dawanie utrzymania w zakładzie dla najmniej dwudziestu takich ubogich obojej płci, którzy wyszedłszy ze szpitala, potrzebują wygodnego pomieszczenia, pożywienia i staranności, aby odzyskać siły do pracy; liczba jednych i drugich w miarę funduszu powiększoną być ma.

2. Zakład ten urządzony zbudowany i utrzymany być ma memi funduszami przez siostry miłosierdzia Szarytki w Krakowie, i to jeżeli być może przy głównym ich zakładzie.

3. Wszystkie na ten cel fundusze umieszczone być mają w kasie Wydziału krajowego, który starać się będzie o korzystne i pewne ich lokowanie.

4. Z funduszów tych pobierać będzie przełożona Szarytek na zakupienie placu pod zakład, na wybudowanie i urządzenie jego potrzebne kwoty z kasy Wydziału krajowego, po urządzeniu zaś zakładu, pobierać będzie dochody od pozostałego kapitału na utrzymanie tego zakładu.

5. Tylko ubodzy katolicy miasta Krakowa, umieszczani być mogą w tym zakładzie.

6. Przyjmowanie i wydalenie ubogich z zakładu czuwanie nad ich zachowaniem się, dawanie im stosownego do sił ich zajęcia i pracy i w ogólności cały wewnętrzny zarząd zakładu, należy wyłącznie do sióstr Szarytek.

7. Zakład ma nosić nazwę: „Dom ubogich fundacyi imienia Ludwika i Anny Helclów“ i ma zostawać pod zwierzchnim nadzorem Wydziału krajowego galicyjskiego.

8. Nad wykonaniem tej fundacyi czuwać będzie W-ny Ludwik Szumańczowski, którego mianuję dozgonnym kuratorem tego zakładu.

9. Lubo co do wybudowania i urządzenia gmachu na ten zakład zostawiam Szarytkom zupełną swobodę działania, to przecież stanowię, aby Szarytki w każdej ważniejszej kwestyi, zasięgły rady i zdania kuratora.

10. Kurator mocen będzie przekonywać się o stanie i potrzebach zakładu każdego czasu i porozumiewać się z zarządem co do udoskonalenia lub rozszerzenia onegoż. Po śmierci kuratora, przechodzą te prawa na Wydział krajowy.

11. Zarząd zakładu przedkładać będzie z końcem każdego roku, sprawozdanie o jego stanie Wydziałowi krajowemu.

12. Gdyby kiedy Wydział krajowy istnieć przestał, prawa i obowiązki jego przejdą na tę władzę krajową, która zajmie jego miejsce. Tutaj czynię wzmiankę, że majątek mój, składa się oprócz

---

Kronika paryska.

Paryż, *15 października.*
(Dokończenie.)

Z teatru przeskoczyć od razu na cmentarz, może to nie bardzo właściwe, ale wszak kronikarzowi to wolno. Zresztą i czytelnik wie: że

...na tym świecie,
Dziwnie się plecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie...

Chcę mówić o śmierci dwóch ludzi, których strata dla Francyi jest ciężka i którzy choćby na krótką wzmiankę i u polskiego czytelnika zasługują. — Jednym jest literat Noriac, zmarły 1 b. m., drugim wice-admirał Pothuan, który skończył swój żywot 7 b. m. — Obadwaj naturalnie innemi szli drogami, a tylko zamanifestowali wspólne republikańskie przekonania i obaj umarli na raka.

Noriac, — właściwe jego nazwisko Cairon, a tylko używszy na pierwszym utworze anagramu, zawsze się nim podpisywał — urodził się w 1827 r. i jest autorem wielu wielkiej wartości romansów i sztuk scenicznych. Największem powodzeniem i rozgłosem cieszyły się jego: *le 101 Régiment*, *Phisiologie militaire* i *le Bêtise humaine roman philosophique*, oprócz tego — dla nas przynajmniej dużej są wartości jego: *Memoires d'un baiser* i *Gent de Paris*. W utworach scenicznych mniej był szczęśliwy, choć jego: *la Timbale d'argent* i *les Baisers D'alentour*, mogą być ozdobą każdego dobrze zaopatrzonego repertoaru. W romansach Noriaca, na szczególną uwagę zasługuje zaleta, która nie zawsze w tutejszej literaturze powieściowej się przestrzega, mianowicie nie pojmował on twórczości, bez ukrytej w niej tendencyi, a ta ostatnia jest zawsze szlachetna. Nuta patryotyczna drga u niego najczęściej, sytuacye rzucają jasne światło na najważniejsze kwestye społeczne, a ideał ludzkościowy u niego nie opiera się inaczej, jak na pojęciach bezwzględnej równości i wolności. — Przekonania swoje wypowiadał nieraz bardzo szorstko i namiętnie, to też ze śmiercią jego, stronnictwa reakcyjne poodgrzebywały rozmaite brudy i skandale w jego życiu. O ile one są prawdziwe, nie chcemy tego dochodzić. Ci, którzy go znali, mówią o nim jak o jakimś ideale dobroci serca, a bardzo pokaźna spuścizna literacka, jaką po sobie pozostawia, twierdzi, że należy on do lepszej szkoły francuskiego romansopisarstwa, która przejście do naturalizmu Zoli za hańbę uważałaby.

Innym zupełnie człowiekiem był Pothuan. Urodzony w 1815 roku, małym jeszcze chłopięciem wstąpił do marynarki i tu stopień po stopniu, mimo niezmiernie celującej specyalnej wiedzy i mimo waleczności okazanej na afrykańskich wybrzeżach i w Krymie, zdobywał z wielką trudnością. — Nic dziwnego, uważano go za czerwonego republikanina, więc nie był on [illegible] cesarstwa. Za czasów oblężenia P[illegible] wśród smutnej pamięci wodzów [illegible] twem i poświęceniem się odznaczył [illegible] gdzie się znajdował, Prusacy się cofać musieli. Gdyby nie był tylko marynarzem i gdyby między wodzami było więcej ładu, a mniej intryg, możeby rzeczy inny obrót wzięły. — Za republiki, mianowany wiceadmirałem, po dwakroć piastował tekę ministra marynarki i trwałą z tych czasów po sobie pamiątkę w zaprowadzonych oszczędnościach zostawił. Okazało się także, że republikaninem czerwonym wcale nie był, bo owszem, wyznawał konserwatywne zasady Thiersa, a prawością swoją i uczciwością, po nad wszystkiemi stronnictwami stanął i nikt nigdy nie ośmielił się rzucić się na niego potwarzą, co niestety, w dzisiejszej Francyi jest tak częste. Gorliwy nadto chrześcianin, dowiódł osobą swoją, że można być republikaninem i z religią się zżywać. Dla nas, wyjątkowo jeszcze wice-admirał Pothuan wielkim świeci blaskiem. Ci, którzy go znali dobrze, powiadają, że był on zawsze niezłamanym przyjacielem sprawy polskiej i w przekonaniach swoich za świętą ją uważał. Jest to zaleta, która nietylko w oczach Polaka podnosić powinna. Owszem, każdy dobry Francuz, rozumiejący swe dzieje i odczuwający obowiązki, jakie leżą na narodzie francuskim, tak samo myśleć powinien. W każdym razie, wartości wewnętrznej człowieka dowodzi, jeżeli dla chwilowych kierunków nie daje się obałamucić i poprowadzić na manowce.

Pisuję do was miesięcznie, to też nie dziwcie się, że pomijam wiele faktów, które jeśli nie charakterystycznymi, to przynajmniej śmiesznymi nazwaćby można. — Paryż ma zawsze jakąś farsę, jakieś, przepraszam za wyrażenie... głupstwo, którem przez kilka dni przynajmniej zajmować się musi. Takiem był w tym w tym czasie *l'homme à la cuillère* i *dame à l'instrument magique.* Co to jest? — zapytacie. — A... ważna rzecz.

Do jednej kawiarni przyszło dwóch jegomościów i zasiadłszy nad szklankami absyntu, zaczęli ze sobą rozmawiać. — Jeden z nich zanadto [illegible] w usta, czy z potrzeby czy z figlów [illegible]. Zaciekawiło to garsona, a wziął go widać za jakiegoś połykacza szabel. Powiada mu więc: *tenez vous n'êtes pas trop [illegible]* — ja to lepiej potrafię i nuż łyżeczkę [illegible] tnaście centymetrów w gardło sobie pakować. Kiedy już była zupełnie ukryta, *patron* zawołał: *garson* się przestraszył i łyżeczkę połknął. Zawieziono biedaka do szpitala i dzienniki co dzień podawać musiały bluletyny o tem, jak się *l'homme à la cuillere* miewa. Łyżeczkę mu wreszcie wyjęto, a specyaliści opowiadają, że tej z okazyi, przy operacyi, po raz pierwszy zastosowano, wielce mądry aparat, za pomocą którego całe wnętrze żołądka się oświeca. Czy to rzeczywiście było w użyciu, czy aparat podobny istnieje, nie sprawdzaliśmy i najlepiej was pod tym względem objaśnić zdołają krakowscy lekarze, boć obecnie sekrety medyczne, prędko sekretami być przestają.

Jeżeli człowiek z łyżeczką może budzić interes naukowy, to bez porównania w wyższym stopniu budzić go powinna *femme a l'instrument magique.* Pewna jejmość posiada namagnesowaną laskę, ale tak cudowną, że schyla się ona zawsze w tę stronę, gdzie się znajdują skarby ukryte. Magiczna ta laseczka powiedziała swojej właścicielce, że niezmierne bogactwa zakopane są w opactwie *Saint-Denis*, po za grobami królewskimi. Że laseczka to wszystko wie, nic dziwnego, bo pochodzi ona od takich mistrzów, jak Cagliostro i stary Althotas, ale, że ministeryum i laseczce i jejmości uwierzyło i pozwoliło jej kopać w katedralnych podziemiach, to już doprawdy... bardzo dziwne. — Zawarto podobno układ, że połowa skarbów będzie należeć do rządu, a połowa do znalazczyni i dama na swój koszt kopać zaczęła, nad robotnikami z cudowną laseczką stojąc. Wprawdzie, kiedy zrobił się hałas w tym przedmiocie, rząd wspólnictwa się wyrzekł, wydanego pozwolenia zaprzeczył i wszystkiego się zaparł. A jednak... na własne oczy widzieliśmy doły w grobach królewskich pokopane i zakrystyan legendę o laseczce i damie potwierdził. Do gmachów publicznych nikt nie ma przystępu bez pozwolenia ministeryum — czyżby laseczka dawała je[illegible] niewidzialności i jej właścicielka mogłaby kopać bez wiedzy rządu? [illegible] Może — są [illegible] na świecie, o których [illegible] śniło.

Listów pani George Sand ukazał się [illegible] trzeci. Kiedy publikacya będzie skończona, sądzę, że redakcya *Reformy* pozwoli mi z niej zdać sprawę, boć listy te z wielu, a wielu względów i nas bezpośrednio obchodzą. — Zanim to jednak nastąpi, pozwólcie, że wam opowiem z nich jeden zabawny szczegół. — Pomiędzy ludźmi, z którymi romansopisarkę łączył bliższy stosunek, był także filozof Piotr Leroux. W chwili, kiedy Chopin resztkami życia gonił i kiedy George Sand zimę z nim przepędzała na Majorce, rozpoczęła ona jeden z najdziwaczniejszych swoich romansów Spiridion.

Pomimo ogromnej erudycyi, jaka tu widna na każdym kroku, powieść wlecze się leniwo, a ciężka jest jak głaz grobowy. Słychać w niej jęki konającego Chopina, zimowe wichry, wiejące na wyspach afrykańskich, obawę przed przyszłością niepewną, ale straszną. Kwestya pozagrobowego życia staje w takich momentach na myśli, i ona właśnie treść powieści wypełnia. Wielce uczony Piotr Hebronias, jako mnich, zwany Spiridionem, odkrył zagadkę przeznaczenia ludzkiego, spisał ją na pargaminie i z rękopisem na piersi kazał się pochować, kładąc na kamieniu grobowym napis; *Hic est veritas.* Drugi mnich Aleksy szuka tego rękopisu i to stanowi treść powieści. George Sand była wtenczas u szczytu swej literackiej sławy. Wszystko, co z pod pióra jej wyszło, chciwie chwytali wydawcy, to też i Spiridiona, nie pytając nawet czy on skończony, zaczęła drukować *Revue des deux mondes.* Romans ciągnął się długo, a cały interes jego polegał na nadziei, że ojciec Aleksy nareszcie rękopis znajdzie. Czytelnicy niecierpliwić się zaczęli, pisali bezustanku listy do redaktora p. Buloz, pytając, czy prędko rękopis znaleziony będzie, a on znowu co dwa tygodnie zgłaszał się do p. Dudevant, powtarzając jedne i te same słowa, dat tylko zmieniając: *Eh, bien decidément est-ce dan[s] le numére du 15 qu'on va trouver le manu[illegible] de Spiridion.* Tymczasem jednak okoli[illegible] zmieniły, [illegible] kobiecy [illegible] zmordował się już zaciekaniem nad [illegible] rozwiązania niemożliwemi i sama przed sobą przyznała się, że nie wie, coby w tym rękopisie Spirydyona być mogło. Udaje się więc do swego przyjaciela Léroux i prosi, żeby on za nią romans skończył. Filozof bierze się ochoczo do dzieła i wywodzi w znalezionym wreszcie rękopisie, znaną swą teoryą troistości. Jak Trójca święta zawiera trzy osoby, tak i chrześcianizm ma trzy epoki, które się już spełniły. Pierwsza, której przedstawicielem jest św. Piotr, jestto peryod kościoła walczącego. Obejmuje on tworzenie się i rozwój hierarchi i trwa do Hildebranda. Drugi od Hildebranda i Abeillarda aż do Lutra jest peryodem miłości i uczucia, i za przedstawiciela swojego może śmiało podawać św. Jana. Trzeci

kamienic zwyż wymienionych z dóbr Radłów z przyległościami, z walorów pieniężnych czyli efektów papierowych około dwakroć stotysięcy złr. w. a. gotowych pieniędzy i ruchomości. Srebrami, klejnotami, obrazami, ekwipażami i innemi ruchomościami rozporządzam w osobnej książeczce, którą za składową część tego testamentu poczytuję, chociaż ta książeczka odnosi się do testamentu z dnia 28 stycznia 1874 r., który to testament niniejszym aktem w całości kasuję.

Egzekutorem tego mojego testamentu mianuję Wielmożnego Ludwika Szumańczowskiego i proszę go usilnie, ażeby ze znaną mi szlachetną gorliwością wykonaniem się tegoż zajął. W tym celu nadaję mu moc i władzę przedsięwzięcia wszystkich kroków i czynności, które do zrealizowania moich postanowień, według jego najlepszego uznania prowadzić będą. Jego obowiązkiem i prawem będzie, objąć zaraz po mojej śmierci całą moją spuściznę pod swój klucz, nadzór i administracyę, dalej sprzedać w ciągu jednego roku od mej śmierci mój majątek nieruchomy, a wszczególności dobra Radłów z przyległościami, inwentarzami i wszystkiem co się tam znajduje, sprzedać zaraz ruchomości, któremibym nie rozporządziła, wydać i wypłacić legata w tym akcie i w owej książeczce zapisane, a wszystką po zaspokojeniu legatów pozostałą gotówkę wnieść do kasy Wydziału krajowego na rzecz ustanowionej przezemnie tym aktem fundacyi, na którą ogółem wszystkie moje prawa majątkowe zlewam. Do tej fundacyi należeć przeto mają także te sumy i zapisy, którychby legataryusze z powodu swej śmierci wcześniej od mojej, przyjąć nie mogli. Kraków dnia 8-go stycznia 1878 r. (d. c. n.)

Korespondencya „Reformy“

Warszawa, 25 października.

(Pan Teodor Wierzbowski na katedrze literatury i języka polskiego w uniwersytecie warszawskim.)

Losy katedry języka i literatury polskiej w uniwersytecie naszym rozstrzygnięte zostały. Zaiste lepiej, aby się wcale nie rozstrzygały, jeśli mamy z ust Polaka słuchać wykładów o rzeczach ojczystych w języku moskiewskim. A taki los nas ma spotkać.

Znalazł się bowiem wśród młodszej generacyi człowiek, który niepomny na obowiązki obywatelskie, bez względu na to, że Chmielowski postępowaniem swojem zaznaczył, iż literatura polska w Warszawie, w stolicy Polski, dla młodzieży polskiej tylko po polsku wykładana być może — który, mówię, podjął się wykładać ten przedmiot po rosyjsku. Jest nim p. Teodor Wierzbowski, człowiek młody; nieliczy bowiem więcej nad lat 29 do 30, wychowaniec tutejszego uniwersytetu, po skończeniu którego otrzymawszy stypendyum „polskie“ imienia Bądzkiewicza, wysłanym został za granicę. Wędrował po Pradze, Wiedniu, Włoszech, gdzie był w Rzymie, nieco po Poznańskiem i z wędrówki tej jako plon przyniósł kilka broszurek, mających wartość już to bibliograficzną, już to szperaczy historycznego. Zdolności pana Wierzbowskiego nie należą wcale do wybitnych pod jakimkolwiek względem. Jest to raczej człek pracowity; wymowa jego wątpliwej siły, a zapał żaden. Z prac z dziedziny literatury dokonanych przez pana Wierzbowskiego, bibliografia nie zaznacza żadnej. I taki człowiek nieposiadający ani odpowiednich kwalifikacyj, ani zasług, ani wyrobionego jakiegokolwiek nazwiska, wdziera się na katedrę literatury ojczystej, wdziera z zamiarem wykładania w języku ciemiężycieli, wbrew opinii publicznej, wbrew przyjętej przez ogół zasadzie, wbrew życzeniom słuchaczy i całego polskiego w uniwersytecie uczciwszego ciała profesorskiego.

Na usprawiedliwienie pana Wierzbowskiego niema nic do powiedzenia. Do przyjęcia katedry nie zmuszał go ani obowiązek odsłużenia się za pobierane stypendyum, gdyż to było polskiem, prywatnem, nieurzędowem, ani potrzeba, gdyż pan Wierzbowski posiada majątek osobisty, ani nawet niezdawanie sobie dokładne sprawy z tego co robi, gdyż dobrze wiem, że wiele bardzo osób przedstawiało mu konieczność nieprzyjmowania wykładu w języku rosyjskim, ani wreszcie skusić go mogła wysokość sumy wynagrodzenia, gdyż panu Wierzbowskiemu dają ledwie 1200 rs. rocznej pensyi, gdy Chmielowskiemu ofiarowano 3000 rs. A jednak nie przyjął, pomimo że nie posiada majątku, a ma żonę i dzieci.

Cóż więc pana Wierzbowskiego mogło skłonić do przyjęcia katedry? Oto poprostu gonienie za karyerą, motyw, z którego przed samym sobą usprawiedliwiać się może chyba tylko tem, co robią i robili inni jemu podobni i u nas, i nie u nas, zasłaniający każdy swój egoistyczny postępek potrzebą nierozdrażniania na nas rządu, ale owszem łagodzenia go o ile można i o ile się da. przez przyjmowanie wszystkiego co daje, i korzystanie ze wszystkiego co daje. Co warta taka zasada, mówić o tem nie potrzebuję. Rezultaty jej fatalne są znane wszystkim i niestety powszechnie. a znane z deprawacyi ducha narodowego i ze słych skutków dla kraju i narodu w ogóle.

To też śmiało rzec możemy. że postępek pana Wierzbowskiego został tu ogólnie potępiony, jako taki, który przynosi istotną szkodę naszemu społeczeństwu, a w młodym człowieku dowodzi braku uczuć obywaetlskich.

Rozpisałem się o tem szeroko, boć niepodobna jest przemilczeć faktu, który jako objaw buntu przeciw opinii publicznej, słusznej i godnej poszanowania, łamie wszelkie podstawy zasadnicze tej polityki wewnętrznej, której naród nasz dzisiaj w zaborze moskiewskim jedynie się trzywać może i powinien, to jest polityki oporu wobec nadużyć władz moskiewskich, oporu, prowadzonego środkami legalnemi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 października.

Z powodu zmiany składu delegacyi austryackiej dla spraw wspólnych, wyboru Smolki prezydentem i wyboru referentów komisyi budżetowej — podnosi *N. fr. Presse* jęk boleści. iż Niemcy są usunięci od wszelkiego wpływu, wyparci ze stanowiska, pomimo, że płacą najwyższe podatki i dostarczają najwięcej rekruta. Na tym fałszu łatwo się każdy pozna: nie Niemcy są wyparci — ale centraliści; a w komisyi budżetowej i między jej referentami. większość jest Niemców. Narzeka dalej *N. fr. Presse* na przewagę Polaków w państwie, która ma się objawiać w składzie ministerstwa, w historyi regulacyi podatku gruntowego, w stanowisku Polaków w Galicyi, i — proszę się nie śmiać — w sprawie indemnizacyjnej! Otóż tę przewagę chcą Polacy według *N. fr. Presse* wyzyskać na to, aby przez Austryę odbudować Polskę. aby jej palcami kasztany z pieca wyciągać. Z tem wszystkiem doprawdy polemizować nie warto. Zaznaczyć tylko trzeba, że Polacy we wszystkich dzielnicach swej ojczyzny pracują nad wzmożeniem własnych sił i na te siły licząc i na dziejową sprawiedliwość i konieczność polityczną, u nikogo pomocy nie żebrzą. Takie jest stanowisko nasze w całym kraju — a fałsze szanownego organu hegemonów niemieckich nic w tem nie zmienią.

Zgromadzenie wyborców z dzielnicy Josephstadt objawiło — jak pisaliśmy — wielką siłę stronnictwa Kronawettera, i znaczne szanse jego wyboru. *N. fr. Presse* sama to stwierdza, wybór jego uznaje bardzo prawdopodobnym, ale dodaje, że jest to tylko skutkiem „braku wszelkiej organizacyi w niemiecko-liberalnej partyi“. Wyznanie godne zaznaczenia. Powinna była *N. fr. Presse* dodać jeszcze, że winą tego jest także bardzo charakterystyczny brak kandydatów owej partyi. Widać, że jest w upadku, skoro jej brak — ludzi.

W miejsce Walterskirchena ma kandydować w Judenburgu dyrektor fabryki żelaza Fr. Sprung. Jest on zwolennikiem ceł protekcyjnych — ztąd obawa. że w tamtejszych okręgach rolniczych przepadnie. Centraliści są i tutaj w kłopocie o kandydata. a Sprunga popierają tylko jako *malum necessarium.*

Komitet ściślejszy komisyi podatku gruntowego odbył w sobotę posiedzenie, na którem przyjęto dla Krainy, według referatu p. Smarzewskiego kwotę czystego dochodu na 2.815.942 złr. — o 52.997 złr. mniej, niż według pierwotnej uchwały komisyi. Czysty dochód Salcburga (referent Heirowsky) oznaczono na 1,479.698 złr. — o 47.964 złr. mniej. Uchwałę co do Styryi odroczono — tylko na wniosek p. Smarzewskiego uchwalono nadeszłych ztamtąd petycyj nie zalecać komisyi. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 3 listopada — na porządku dziennym: Styrya, Tyrol, Vorarlberg i Czechy.

„Z Bośnii i Hercegowiny złe dochodzą wieści — pisze do *Now. Wr.* korespondent z Belgradu. — Insurgenci jak dawniej staczają w lasach potyczki z autryackiemi patrolami; Wojewoda Aleksa Jakszicz zabity został na polu walki; muzułmanie i chrześcianie złączyli się z sobą, aby tylko wygnać ztąd nienawistnego „szwaba“. Jak słychać, deputacya złożona z Bośniaków i Hercegowińców uda się do wszystkich dworów, żeby starać się o interwencyę Europy. Na nieszczęście — wzdycha korespondent — deputacya nie ma dostatecznej ilości pieniędzy na taki objazd. Bośnia i Hercegowina z ochotą wróciłyby pod panowanie tureckie, gdyby tylko dana im była taka autonomia jak w Bułgaryi i wschodniej Rumelii. Wzięci do wojska Bośniacy i Hercegowińcy ciągłe uciekają w lasy do insurgentów, unosząc z sobą broń i amunicyę austryacką.

W Berlinie wyszła świeżo książka w rosyjskim języku p. t.: „Rossijskaja Imperia“. której autorem ma być Polak. Książka ta krytykuje politykę Rosyi z ostatniego dziesiątka lat i daje jej różne rady. Przedewszystkiem radzi Rosyi bezimienny autor zerwać z Berlinem poczem daje jej następującą radę: Rosya — pisze — powinna raz na zawsze wyprzeć się panslawizmu, powinna pożegnać się raz na zawsze z myślą, aby grać rolę jedynego słowiańskiego państwa, ona powinna całą siłą pociągnąć do siebie Austryę i z nią się podzielić sławiańszczyzną“. Na rady te, rozebrawszy argumentacyę autora, tak odpowiada *Jużnyj Kraj*: „W ostatnich czasach — mówi on — interesy Austryi i Rosyi spotykają sie z sobą na każdem miejscu. Spotykają się one w Galicyi — gdzie Polacy z całych sił ciemiężą ruską narodowość. ci sami Polacy. którzy ogłaszają całemu światu, że przyszłość ich nierozłącznie związana z przyszłością habsburskiej dynastyi. Spotykają się także na półwyspie bałkańskim, gdzie Austrya więzi Bośnię i Hercegowinę, spogląda na Czarnogórę i Serbię i stara się wpływ swój rozszerzyć aż do brzegów Egejskiego morza. Autor radzi Rosyi zrzec się rozcięcia kwestyi wschodniej, to znaczy: oddać Austryi Sławian bałkańskich. Łatwo zaiste dawać podobne rady, ale postąpić według nich więcej niż trudno, prawie niepodobna. Rosya w kwestyi wschodniej dwojaki cel ma na oku: stara się wyrwać z niewoli swoich współplemienników i współwyznawców, szuka ochrony dla swoich własnych materyalnych i politycznych interesów. Pokąd Rosya nie przestaje być wielkiem państwem, potąd nie może dopuścić, aby wyjście z Czarnego morza przeszło w ręce Austryi. Rosya, jako państwo sławiańskie nie może oddać Austryi do swobodnego rozrządzenia ani Czarnogórców, ani Serbów, ani Bułgarów, których wszelkie sympatye, niech co chcą mówią sobie wrogowie nasi, ciężą do Rosyi. Nie, nie w sojuszu z Austryą, a w całkiem innych politycznych kombinacyach a przedewszystkiem w zniszczeniu austryacko-germańskiego sojuszu. powinna szukać Rosya punktu wyjścia z obecnego położenia.“

Odłożenie procesu przed przysięgłymi Saony i Ligiery z powodu zagrożenia sędziów przez terrorystów, stało się przedmiotem nieustających komentarzy. Ogólnie zrobiło ono najgorsze wrażenie. Było to wyznaniem, że francuski sąd przysięgłych w obec terroryzmu ustępuje i nie czuje się niezależnym. Pogróżki miały być pieczętowane sztyletem. organ anarchistów Bataille pisze. ze mniejsza o to z kogo składają się jury, z monarchistów czy republikanów; ktokolwiek bądź niech pamięta, że robotnicy będą wiedzieli kto zasądził robotników. Niech wiedzą, że dla ich osób i myśli nie ma spokoju i wytchnienia, chyba że uwolnią oskarzonych. Tymczasem atentaty, bomby, listy z pogróżkami, plakaty wzywające do mordu i pożogi, mowy podburzające publicznie powtarzają się, a za niemi idą uwięzienia w Lyonie, Chalon, Marsylii, Montceau-les-Mines, Roanne, Perreux, Le Creuzot, Macon, Mazamet, Neuville-sur-Saonne, Annonay. Valence, Amiens, Bourges, i w Paryżu. Szczegóły anarchicznej organizacyi po całej Francyi wychodzą na jaw. Różnorodne odcienia grup rewolucyjnych, które wysilają się na stopniowanie skrajności i negacyi. Zasadą „czarnej bandy“ zniesienie organizacyi państwowej i hierarchii, stworzenie formy społecznej, w którejby każdy pracował według zdolności, a żył według potrzeb swoich. Anarchiści nieznający skrupułu mają mowcę swego w Emilu Gautier. Liga kollektywistów *Fédération du centre* ma swego mowcę w Juliuszu Guesde. Pomiędzy „radykalnymi socyalistami“ jest jakiś Brousse, człowiek bogaty, niezależny i niedoszły deputowany. Do tej szkoły należy paryska grupa *Union fédérative.* Do Blankistów należy generał komuny Eudes. W pojedynkę lub na czele drobnych grup idzie Jules Vallès, Feliks Pyat dramaturg i dziennikarz, „wielka obywatelka“ Ludwika Michel. Jest jakiś *Cercle des Ecoles.* Wszystkie te szkoły omotały ludność robotniczą miast fabrycznych i Paryża. W Paryżu ma być około 150 grup, o 10.000 gotowych do walki, za któremi stoi, jak jakiś anarchista powiedział jeszcze 30.000 zwolenników w Paryżu. Kraj podzielony na sześć wielkich rejonów. Liczą w Rheims 3000, w Troyes 1500, w Commentry 1600, „kombatantów“, w fabrycznem Lille tylko 900, za to w Roubaix 1800. Organem 41 grup jest *le Forçat* (galernik). Na południowym zachodzie przeważają kollektywiści centralistyczni. Na zachodzie, w Bretanii, idą najzagorzalsi anarchiści obok siebie przeciw republice. Na południu są poprostu „czerwieni“. Lyon jest centrum tego ruchu, a okoliczny dystrykt fabryczny i kopalnie węgla dostarczają materyału rewolucyjnego, anarchistóm, kollektywistóm i blankistóm poddostatkiem. W Creuzot, nazywa się jedna grupa po prostu „zbrodniarze“, inna „mściciele“, w Valence jest „związek rewolucyjnych dam Valencyi“. Razem w tym okręgu przeszło 25.000 rewolucyonistów. W Paryżu organizują anarchiści „meeting oburzenia“ przeciw uwięzieniom w Montceau; jeden z mowców mówi, że „rząd utonie we własnym nawozie swych obrzydliwości“, a J. d. Deb. podnosi. że to frazes zapożyczony z mówek legitymistów. U wejścia do sali trzyma talerz młody anarchista i zbiera składkę „na dynamit. *s'il vous plait*“. Oczywiście, że republika jest dość silną, żeby zgnieść takie usiłowania, ale na to trzeba porzucić doktrynerstwo, szamotanie się frakcyjne i zstąpić na drogę żywotnych reform łamiąc zaklęte koło ciasnego liberalizmu, który w swym programie stanął na zdobyczach wielkiej rewolucyi i dla nowych potrzeb nie ma zrozumienia.

Sprawy miejskie.

Kraków, 30 października.

Sprawa gazowa w Krakowie.

W żadnej jeszcze sprawie. tak ważnej jak niniejsza, nie zachowywało się dziennikarstwo miejscowe tak na pozór obojętnie. Nie pochodziło te zapewne ztąd, iżby się nie chciano tą piekącą sprawą zajmować, ale uważano, iż tam gdzie idzie, że się tak wyrazimy, o targ między dwoma stronami, najlepiej pozostawić słowo i głos osobom, którym się to z urzędu należy. Sądziliśmy, że Rada miejska poprowadzi rzecz tę temlepiej, że to nietylko sprawa całego miasta, ale i sprawa każdego z radców osobno, a bądźmy otwarci, i powiedzmy, że leży to w naturze ludzkiej, iż.... no bo jak mówi ludowe przysłowie, bliższa koszula ciała jak sukmana. Jednakowoż dzisiaj są już dane powody do rzeczywistych i niemałych obaw, bo większość komisyi uporządkowania miasta, ma wystąpić przed Radę z wnioskiem, by ewentualnie postanowić od 1 listopada b. r. oświetlenie miasta naftą. Ani na chwilę przypuszczać nie możemy, by większość zechciała się za tym wnioskiem oświadczyć. Byłoby to cofnięciem się w tył, uniesieniem się krewkowścią a w następstwie powrotem do dawnego ze wstydem. Nie naszą rzecza wskazywać drogę wyjścia, domagamy się tylko jako głównego punktu przyszłej umowy zastrzeżenia sobie słusznej, sprawiedliwej kontroli ze strony miasta, nie tak jak dzisiaj przez podrzędne organa wykonywanej, ale już się to gdzieindziej praktykuje przez człowieka fachowego. Wydatek ten opłaci się pewno przez lepsze a powiedzmy i oszczędniejsze oświetlenie miasta.

Dowiadujemy się, iż w skutek nadeszłego od Towarzystwa gazowego zapytania, czy od dnia 1 listopada ma być nadal miasto gazem oświetlone, zwołał prezydent na dzisiaj na godz. 5-tą posiedzenie komisyi uporządkowania miasta.

Obie strony — tak władze miejskie jak i Towarzystwo dessauskie — powinneby pamiętać, iż chodzi tu o bardzo żywotny interes miasta. Towarzystwo nie może nie wiedzieć tego, jak wiele ryzykuje, doprowadzając Reprezentacyę Gminy do ostatecznego kroku. To też targ jest jeszcze zawsze dopuszczalnym, a zanim on zostanie doprowadzony do końca, możeby się dało przecież stworzyć jakieś, choćby kilkomiesięczne prowizoryum. ażeby nie powracać znowu do nafty, i nie narażać miasta na wydatki i — na ciemności egipskie.

Nowy budynek Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Krakowskie Towarzystwo Dobroczynności stanęło nareszcie u celu swych długoletnich a gorących życzeń. Mówimy. długoletnich życzeń, bo przez lat niemal dwadzieścia dawały się słyszeć i w Radzie ogólnej Towarzystwa, i między członkami tegoż nieustanne narzekania na nieodpowiednie pomieszczenie ubogich pod opieką tegoż Towarzystwa zostających w starym gmachu przy ulicy Koletek na Stradomiu. a naturalnie jako jedyne remedium przeciw temu wskazywano postawienie budynku nowego. W staraniach o fundusze. w naradach o miejsce pod budowę, jakość budynku, w walce najrozmaitszych zdań i projektów upłynęło sporo czasu, aż nareszcie gdy za przykładem nieodżałowanej pamięci hr. Arturowej Potockiej cały kraj wziął udział w składkach i dostarczył tem samem odpowiednich funduszów, gdy komitet budowy pod przewodnictwem dra Hajdukiewicza, wydelegowany przez Radę ogólną, a dzielnie poparty przez prezesa Towarzystwa dobrze zasłużonego dra Konstantego Hoszowskiego, ujął tę sprawę dzielną ręką, długo przygotowywane dzieło przyszło nareszcie do skutku. Rzeczony komitet budowy powierzył w roku 1880 wypracowanie planów jednemu z członków swoich p. Karolowi Zarembie. W tymże samym roku zatwierdził komitet budowę, a następnie Rada ogólna plany wykonane przez p. Zarembę, powierzając mu równocześnie kierownictwo budowy. Na wiosnę roku 1881 założono fundamenta, w miesiącu maju tegoż roku dokonał ksiądz biskup Dunajewski poświęcenia kamienia węgielnego, a w dniu 21 października 1882 oddał komitet Radzie ogólnej klucze wykończonego budynku. W dniu dzisiejszym dokonał ks. biskup krakowski poświęcenia budynku. Cel i przeznaczenie budynku skłania nas do zaznajomienia czytelników naszych z tą budowlą, a czynimy to tem chętniej, iż rzadko można spotkać budynek, któryby jak wspomiany przy nader szczupłych środkach, jakiemi architekcie rozporządzać przychodziło, nosił na sobie wszystkie cechy budowli monumentalnej. Tutaj wspomnieć musimy, że Towarzystwo Dobroczynności zaniechało myśli postawienia nowego domu na gruncie już zakupionym obok Ogrodu Strzeleckiego, w okolicy zdrowej i zdala od ruchu ulicznego. Grunt, na którym wzniesiono budynek, tworzy narożnik powstały z przecięcia ulicy biegnącej od nowej szkoły podwawelskiej, przez ogród OO. Bernardynów, w kierunku ku zabudowaniom XX. Augustyanów. Ma on dwa fronty, cofnięte o 6.00 od linii ulicy, jeden biegnący wzdłuż ulicy Koletek, drugi wzdłuż projektowanej ulicy. Na przecięciu w ten sposób powstałych skrzydeł wznosi się ośmiokątna budowa, występująca na zewnątrz w dolnych piętrach pięcioma bokami, zaś trzema łącząca się z resztą budynku, a mieszcząca w sobie kaplicę. W górnej części występuje ona w całej swej ośmiokątnej postaci na zewnątrz, dominując w ten sposób po nad przyległemi skrzydłami. Budynek jest 2piętrowy. Zewnętrze jego trzymane jest w skromnych lecz szlachetnych, w harmonijną całość zlewających się formach renesansowej architektury, a choć architekt mógł rozporządzać tylko najzwyczajniejszym tynkiem z wapna hydraulicznego, zdołał uniknąć konwencyonalności i budynek tak scharakteryzować, iż na pierwszy rzut oka poznać można, iż się nie stoi ani przed budynkiem prywatnym czynszowym, ani pałacem magnata, lecz przed budynkiem służącym dla celów publicznych.

Za szczególnie szczęśliwie obmyślane uważać musimy pogodzenie charakteru, jaki nadał architekt ośmiokątnej budowie kaplicznej z charakterem bocznych skrzydeł, przeznaczonych na pomieszczenie starców. Architekt uważał słusznie kaplicę jako najwięcej charakterystyczny moment całej budowli, wyróżnił ją też wybitnie na zewnątrz użyciem bogatszych, choć w nader skromnych rozmiarach, motywów a więc okien z kamienną architekturą i szczytami, dwóch nyż na ewenentualne pomieszczenie figur, jakoteż erkerem w którym ma się mieścić ołtarz t. t. p. a wszystko to skromne i poważne. Jeden zarzut moglibyśmy tutaj uczynić architekturze zewnętrznej szczególnie skrzydeł bocznych, a mianowicie, iż szczegóły pojedyncze są trochę za mało delikatne, chociaż przyznajemy jestto drobnostka wobec dobrej całości.

Skrzydła boczne pokryte są blachą cynkową, zaś kaplice łupkiem angielskim czerwonym i zielonym. Dach kaplicy zakończony jest smukłą, równie jak budynek ośmiokątną sygnaturą z kopułką dźwigającą kule i krzyż. Licząc od terenu aż do wierzchu krzyża, wynosi wysokość kaplicy 34 metrów, reszta budynku ma wysokości metrów 16. Przez piękny kamienny portal dwóch pełnych kolumn toskańskich, dźwigających belkowanie we fryzie, którego tablica z czarnego marmuru z napisem: Dom Tow. Dobr. dla starców wchodzimy do obszernego vestibulu. Piękne sklepienie podtrzymuje kamienna kolumna. Chociaż architektura vestibulu jest bardzo skromną, jednak cały podział, sklepienia nadaje mu charakter poważny i spokojny, jak przystało na przedsionek gmachu, w którym ubodzy starcy znaleźć mają po latach walki i trudów spoczynek i wytchnienie.

Wdzięczni jesteśmy p. Zarembie, za ten przez nas opisany w krótkości vestibul. Dał on tutaj wyraz tego co każdy czuje, wchodząc do gmachu publicznego tj. że ta sień, która jest niejako ogniwem łączącem świat zewnętrzny z istotą budynku czyli jego wnętrzem, charakteryzuje przeznaczenie tego budynku. To nie mała, brudna, szczupła, sionka budynku czynszowego, lecz rzeczywista sień o charakterze monumentalnym — w budynku, który ma umieścić przeszło 200 starców, zaprasza ona niejako mieszkańców, wskazuje, że przez nią nie wstępuje się, że się tak wyrazimy, do przedpokoju cmentarza, lecz że po za nią panuje spokój, porządek, schludność a więc i zdrowie. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 30 października

† **Ludwik Powidaj** literat, b. redaktor *Przeglądu Polskiego*, zakończył życie w dniu wczorajszym,

† **Franciszek Ksawery Stankiewicz** b. profesor gimnazyalny, zmarł w d. 28 b. m., licząc lat 39.

W oktawę uroczystości ś.w Jana Kantego odbyło się wczoraj w kościele ś. Anny solenne nabożeństwo, zakończone procesyą. w której wzięli udział profesorowie Uniw. Jag. wraz z rektorem i dziekanami, poprzedzeni pedelami. niosącymi berła akademickie

Poświęcenie budynku Tow. Dobroczynności. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano zgromadzili się członkowie Rady ogólnej Tow. Dobr. w pięknie przystrojonym westibulu nowego gmachu z swym prezesem zasłużonym dr. Hoszowskim na czele, oczekując przybycia ks. biskupa Albina Dunajewskiego, który miał dokonać poświęcenia nowego budynku. Między oczekującymi widzieliśmy prezesową dam hr. Adamową Potocką, prezydenta miasta dr. F. Weigla, jego zastępcę St. Muczkowskiego

---

wreszcie zaczyna się Lutrem a kończy Bossuetem. Jest to wiek sceptycyzmu, badania i dochodzenia a za przedstawiciela swojego może uważać św. Pawła. Tu kończy się chrystyanizm, a zaczyna się epoka nowej religii — religii wiedzy i cnoty. Teorye Leroux, rozszerzane przez de Boussae, były dobrze znane w ówczesnym świecie czytającym, a powiedzmy nawiasem nie przemawiały zbyt do przekonania. bo na fałszywych premisach, na mylnym historyjozoficznym poglądzie się wspierały, to też czytelnicy rozgniewali się wielce, i na George Sand podniesiono straszne hałasy. Musiała czas jakiś zamilknąć i z tej kollaboracyi bardzo niezadowolona była. Ztąd prosty morał dla ludzi pióra, ażeby w wyborze kollaboratorów brali pod uwagę doświadczenia, jakie im przeszłość przynosi.

Nie koniec jednak na tem. Ze stosunku George Sand z Leroux daje się wyciągnąć jeszcze drugi morał, może ważniejszy nawet jak poprzedni, zwłaszcza w dzisiejszych czasach praktycznych. Georg Sand najnieumiejętniej prowadziła swoje interesa majątkowe. Kiedy wydawcy na jej utworach robili kolosalne fortuny, ona tymczasem długi zaciągać musiała. Żeby w tym względzie zaprowadzić pewne ulepszenia, wszelkie układy z wydawcami temuż panu Leroux powierzyła. — Filozof. opatrzony notaryalnem pełnomocnictwem zawezwał jednego z wydawców i w oznaczonym czasie przyjął go w jedynej swojej izdebce. jaką zajmował. Ponieważ wszystkie meble składały się ze stołu, łóżka i skrzynki, sam więc usiadłszy na łóżku a gościowi swemu zaofiarowawszy skrzynkę, rozpoczął w ten sposób układy:

P. George Sand kończy trzy-tomowy romans, któryby chciała panu sprzedać. Wiele pan dasz za niego?

— Tyle a tyle... — Była odpowiedź po pewnym namyśle.

— Jakto, wiele? — zawołał, zrywając się filozof.

Wydawca przestraszony, znowu cyfrę powtórzył.

— I to pan dajesz za romans?

— Ha, panie trudno, środki nasze są teraz bardzo szczupłe, czasy ciężkie, czytelników brakuje... jąkał bibliopola.

— Ałe pan mnie nie rozumiesz, — przerwał zniecierpliwiony filozof. Tyle dawać za romans, ależ to nie do pojęcia. — Wszak to powieść, gra imaginacyi, farse, to fatałaszka, nic prawie. Toż autor za to ma brać tyle pieniędzy, że sam się, pisząc, zabawia?

I ramionami ruszał, oczy pełne podziwu do nieba wznosił i dłoniami po kolanach się uderzał. Czy na tem Goerge Sand dobrze wyszła, trudno przypuszczać i śmiało wyciągnąć z tego można drugi morał, że powierzać interesa filozofom nie bardzo bezpiecznie.

Kwestya podmorskiego tunelu pod cieśniną *La Manche* ku wielkiemu strapieniu Francuzów rozwiązana została przez rząd angielski odmownie. Ponieważ w prasie i opinii publicznej wiele głosów wykazywało niebezpieczeństwo, jakie ztąd grozić może dla Anglii, rząd więc Wielkiej Brytanii zebrał komisyę ze specyalistów tak inżynierów, jak wojskowych i komisya ta odbywająca narady pod prezydencyą Archibalda Alison wydała ogromną *Blue-book*, gdzie zebrane są wszystkie *contra* przeciw projektowi. Przyczynili się najsilniej do obalenia przedsiębiorstwa, zwycięzca egipski Sir Sarnet Wolesley i książę Cambridge, główno-dowodzący armią Wielkiej Brytanii. Nie można nie przyznać, żeby rozumowania ich nie miały słuszności. Tym, którzy tłumaczyli, że w razie obcej inwazyi. Anglicy mogą wejście tunelu zawalić, napełnić go gazem duszącym, lub wreszcie zalać wodą, odpowiadają wyżej wzmiankowani oficerowie, że wszystko to są środki niedostateczne. Moltke powiedział, że aby wejść do Anglii, jest na to dwie drogi, ale aby z niej wyjść, nie ma żadnej. Tunel tę szczęśliwą pozycyą zmieniłby, ten bowiem. ktoby zdobył wybrzeże i otwór tunelu, miałby lądową linię komunikacyjną zapewnioną, reperacye bowiem w zepsutej tubie łatwoby się zaprowadzić dały. Żeby Anglia, mówią oni dalej, przy tunelu mogła być bezpieczną, potrzebuje mieć przy jego otworze pierwszorzędną fortecę silnie obsadzoną, musiałaby powołać swych obywateli do obowiązkowej służby wojskowej i uzbroiwszy się aż po zęby, jak cała Europa. musiałyby na najniepotrzebniejsze rzeczy w świecie wyrzucać wszystkie swoje funty. Że zaś Anglia tego nie chce, nie dziwimy się temu wcale, po co jej bowiem dobrowolnie niszczyć korzyści, jakiemi ją natura obdarzyła, zwłaszcza, kiedy zyski handlowe, jakieby z tego przedsiębiorstwa wyniknęły, nie byłyby tak wielkie.

Francya tymczasem w konsternacyą, z powodu tej odmowy, wpadła. Dlaczego atoli, doprawdy zdrowej racyi nie widzim. Jeżeli stan inżynierski francuzki, czując w swym kraju gwałtowne przeludnienie. radby się na zewnętrzne afery puścił, to jeszcze nie idzie zatem, żeby odmowa tak dalece kraj obchodzić miała. Kiedyś tak samo Anglicy sprzeciwiali się, długo rozkopaniu międzymorza Suez, Francuzi jednak przeforsowali ich upór, a dziś kanał Suezki jest dla nich powodem prawdziwej zgryzoty, tak, że nawet Lesseps myśli na seryo o kopaniu drugiego. Kto zapewni, że jeśliby się im równie kanał pod Manszą wykonać udało, czyby Anglicy z czasem nie sięgnęli po *Calais.* aby mieć w swem posiadaniu oba tunelu otwory, zwłaszcza, że poszukawszy dobrze nawetby się prawa historyczne na to miasto znalazły? Francya powinna się już przekonać dotąd, że wystrychnąć ją na dudka u John Bulla nie nowina.

Zresztą po co o robotach morskich gdzieś aż po za granicami kraju rozmyślać, kiedy kto wie, czy inżynierskie także marzenie zrobienia portu morskiego w Paryżu, samo przez się nie dokona. Deszcz bowiem pada rano, pada co wieczór, co południe i o północy, a jakby na dobitkę nieszczęścia kalendarz p. Mathieu de la Drome na rok przyszły, który już wyszedł z druku, zapowiada, że następne lato będzie daleko więcej mokre i dżdżyste. Gdyby panom astronomom i meteorologom wierzyć, wypadałoby kronikarzowi waszemu zaprzestać tej miłej z wami pogawędki. a zabrać się natomiast wcześnie do budowania arki, gwoli bezpieczeństwa własnej persony.

Aër.

hr. Wodzicką, posła ks. Chełmeckiego i wiele innych znakomitości. Po przybyciu ks. biskupa udali się zgromadzeni do nowej kaplicy zkąd po odprawieniu odpowiednich modłów, w procesyjnym orszaku udano się do wszystkich ubikacyj nowego gmachu, które ks. biskup kolejno święcił. Po powrocie do kaplicy dokonał ks. biskup poświęcenia nowego dzwonu, któremu jako rodzice chrzestni służyli prezydent miasta i hr. Potocka. W końcu ks. biskup w pięknej i gorącej przemowie podniósł znaczenie i zasługi Towarzystwa Dobroczynności a prezes Tow. dr. Hoszowski złożył podziękowanie imieniem jego wszystkim, którzy przyłożyli rękę do wykonania dzieła stanowiącego epokę w dziejach Towarzystwa. Poczem zgromadzeni udali się do bocznej sali, gdzie ich oczekiwała skromna przekąska. Tutaj prezydent dr. Weigel wniosł toast za zdrowie ks. biskupa — na który ten ostatni odpowiedział, spełniając kielich na pomyślność Krakowa — w ręce prezydenta. Wślad za tymi toastami wychylano kielichy na cześć komitetu budowy, architekta, kierującego, Rady ogólnej, jej prezesa i t. d.

Jutro na szósty i ostatni występ p. Wolskiego dane będą w teatrze „Śluby panieńskie“ zamiast zapowiedzianych „Przyjaciół Hioba“. Zmiana ta nastąpiła w skutek tego, że „Przyjaciele Hioba“, jako sztuka dawno nie grana, wymaga licznych prób, a na te nie ma czasu obecnie, we środę bowiem p. Wolski musi nieodzownie opuścić Kraków.

Wczorajszy koncert spacerowy Towarzystwa św. Salomei stwierdził prawdziwość przysłowia, że nie ma złego, któreby na dobre nie wyszło. Zmuszone bowiem do przeniesienia koncertów ze sali Sukiennic do sali redutowej, Towarzystwo mogło się wczoraj przekonać, iż w skutek znacznie korzystniejszej akustyki ostatniej z wymienionych sal produkcye muzyczne zyskają na tem przeniesieniu. Program wczorajszego koncertu obejmował wiele rzeczy interesujących, że jednak najmilsze zawsze to, co swoje, więc też urocze melodye z „Halki“ Moniuszki największy poklask znalazły u publiczności. Bezwątpienia koncerta spacerowe jak dotąd, tak i nadal będą ulubionem miejscem schadzki dla publiczności krakowskiej.

Ślub. W kościele św. Barbary odbył się dzisiaj ślub Leona hr. Leduchowskiego z p. Maryą Szwejkowską. Związkowi pobłogosławił ks. Potulicki, kanonik ołomuniecki.

Komisya konkursu dramatycznego, ogłoszonego z powodu obchodu odsieczy Wiednia, zebrała się wczoraj w pełnym komplecie na trzecie posiedzenie. Komisya uwzględniając, że ostateczny termin pierwszego przedstawienia premiowanego utworu jest jeszcze dalekim, a pragnąc, aby tenże godnym był istotnie uroczystości obchodu — postanowiła przedłużyć termin konkursu pod dawniej ogłoszonemi warunkami do 15-go kwietnia 1883 r. z zastrzeżeniem, że najdalej do 15-go maja komisya wyda swój wyrok.

Warunki te są następujące:

1) Utwór sceniczny osnuty na tle dziejów Jana Sobieskiego, a obejmujący odsiecz Wiednia, uznany przez zaproszoną komisyę znawców za najlepszy między nadesłanemi, otrzyma nagrodę 500 złr.

2) Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi, a najmniej w pięciu odsłonach.

3) Ubiegający się o nagrodę powinni nadesłać manuskrypta najdalej do 15 kwietnia 1883 r. pod adresem: Kancelarya teatru krakowskiego gmach teatralny 2 piętro.

4) Ubiegać się mogą o nagrodę jedynie utwory dotąd niegrane i nieogłoszone drukiem.

5) Utwór nagrodzony ma być najpierwej grany na scenie krakowskiej, nie później jednak jak 12 września 1883 r., poczem teatr krakowski traci prawo pierwszeństwa.

6) Gdyby prócz nagrodzonego utworu, między nadesłanemi znalazły się inne, mające istotną wartość, komisya zaleci je do grania.

Komisya wyda swój wyrok najdalej 15 maja 1883.

Pożar. W dniu wczorajszym o godz. kwadrans na dziesiątą przed południem, wybuchł pożar na Zwierzyńcu za klasztorem PP. Norbertanek. Straż pożarna zawiadomiona o zaszłym wypadku wyruszyła natychmiast z całym taborem na miejsce zagrożone, gdzie przybywszy zastała w nowo budującej się fabryce A. Zarzyckiego, zniszczonej ostatniemi czasy przez pożar zbrodniczą ręką podłożony, jeden z baraków w płomieniach, który ugaszono. W baraku tym umieszczone były wszystkie narzędzia robocze i te uległy zniszczeniu. Ogień powstał, jak się okazało, wskutek nieostrożności pozostawionych dwóch ludzi dla pilnowania materyału i różnych narzędzi umieszczonych w innych, a w pobliżu stojących szopach. Organa władzy policyjnej będące przy pożarze, zajęły się natychmiast odszukaniem sprawców.

W Ibramowicach zmarła w d. 28 b. m. przełożona klasztoru pp. Norbertanek Marya Trzebińska.

Senator Gudowski świeżo mianowany prezesem dyrekcyi teatrów warszawskich, obejmuje obowiązki z dniem 31 b. m., to jest we wtorek. Gudowski zrzekł się przywiązanej do tego urzędu płacy.

Na Weteranów polskich 1831 r. złożył w Administracyi *Reformy* N. N. ze składek 5 złr.

Na muzykę weteranów złożył p. Erazm von Kwiatkowski, wysłużony sierżant ck. austr. armii, 5 złr.

Awans jesienny. Cesarz zamianował pułkownika sztabu inżynieryi, Juliana Roszkowskiego szefem inżynieryi w gen. komm. w Goraeu; w piechocie: kapitana I klasy Józefa Karpińskiego majorem, kapitanów II klasy, Romualda Ficzałowicza, Rajmunda Domańskiego i Jana Krajewskiego, kapitanami I klasy poruczników, Lucyana Muszyckiego, Zygmunta Bzowskiego, i Zygmunta Radnickiego, kapitanami II klasy podporuczników, Piotra Pomanowskiego, Wilhelma Dębickiego, Władysława Rutkowskiego, Antoniego Hussakowskiego, Romana Albinowskiego Eugelberta Biernackiego i Fryderyka Babla porucznikami; w kawaleryi podporuczników Stanisława Wasilewskiego, Jerzego Przyborskiego porucznikami; kadetów zastępców oficerów, Władysława Pazowskiego, Michała Szeparowicza, Włodzimierza Zajączkowskiego, Piotra Bojarskiego i Oskara Standejskiego podporucznikami; przy strzelcach kapitana I klasy Piotra Podstawskiego majorom piechoty; w artyleryi polowej: porucznika Wilhelma Młynarskiego, kapitanem II klasy: podporuczników polowej artyleryi Emila Pacowskiego, Antoniego Cetnarskiego. Henryka Dunieckiego, Demetryusza Rastynowicza porucznikami: kadeta zastępcę oficera Teofila Nieświadomskiego podporucznikiem, podporucznika przy korpusie pociągowym, Alfonsa Krzyżanowskiego porucznikiem; porucznika przy oddziale administracyjnym, Stanisława Maciejowskiego kapitanem II klasy; kapitana audytora II klasy Karala Chodynieckiego kapitanem audytorem I klasy; audytora praktykanta Franciszka Lubaczewskiego audytorem porucznikiem; lekarza wyższego Włodzimierza Antoniewicza lekarzem pułkowym II klasy kapitana rachunkowego II klasy Kaspra Błażowskiego kapitanem rachunkowym I klasy; porucznika rachunkowego Ferdynanda Serafińskiego kapitanem rachunkowym II klasy, oficyała rachunkowego I klasy Wincentego Dobrowolskiego radcą rachunkowym, aspiranta rachunkowego Gustawa Wiesznickiego elewem rachunkowym akcesistę Bronisława Wysockiego oficyałem III klasy.

W rezerwie zamianował cesarz podporucznika piechoty Teodora Grzybowskiego porucznikiem.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Teofila Gieletowicza, bezpłatnym auskultantem.

Konkursa: Posada adjunkta tabeli krkjowej i miejskiej przy sądzie krajowem we Lwowie w X klasie rangi z systemizowanemi poborami — termin do 25 listopada b. r. Dwie posady radców wyższego sądu krejowego we Lwowie z poborami VI klasy rangi — termin do 15 listopada br. Posada ekspedyenta pocztowego przy nowo otworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Wygodzie (pow. Dolina) za kontraktem i kaucyę 200 złr. z poborami rocznemi płacy 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. termin do 16 listopada b. r.

TEATR.

(„Świat nudów“ komedya w trzech aktach E. Pailleron'a, w tłóm. J. Arwina).

Gdyby p. Arwinowi, który przyswoił tę wyborną komedyę naszej literaturze dramatycznej, przyszła była dziwaczna myśl do głowy, zamienienia nazwisk działających osób na znane nazwiska polskie i przeniesienia sceny działania do Polski... gdyby nie wiedziano i nie domyślano się, że to tłómaczenie i poczytano tę sztukę za utwór oryginalny... gdyby dyrekcya którego z polskich teatrów odważyła się na to, aby komedyę tę, w ten sposób spolszczoną przedstawić.... gdyby.... Ale na cóż te wszystkie „gdyby“? Nie stało się tak; wiemy że rzecz się dzieje nie u nas ale we Francyi, odczuliśmy wszyscy głęboką prawdę tej społecznej satyry, ubawiliśmy się wybornie a nikt się z nas nie obraził. Ach, jak to dobrze! jak to dobrze, że takim sumiennym tłómaczom jak p. Arwin, takie dziwaczne koncepta nie przychodzą na myśl! Mielibyśmy w takim razie tak słuszny powód obrazy! Nasze społeczeństwo, a szczególnie nasz „świat nudów“ tak różny od francuskiego... mylimy się! u nas nawet całkiem „świat nudów“ nie istnieje. To, co jest prawdą fotograficzną jako obraz francuskiego salonu, byłoby niegodnym paszkwilem jako obraz naszego. U nas nikt się nie dobija rozgłosu i zaszczytów zapomocą salonowej reklamy, nikt protekcyą jakiejś koteryi nie zdobył u nas posady, nikt faryzejską powagą i giętkością przekonań nie wyjednał dla siebie korzystnego stanowiska. U nas inaczej, inaczej; inaczej!

Jak wybornie jednak stosunki francuskie są u nas znane i jak nas żywo interesują, świadczyło i długo świadczyć będzie żywe zajęcie, jakie publiczność nasza objawia za każdem tej sztuki przedstawieniem.

Ostatnie przedstawienie różniło się od dawniejszych znaczną zmianą w obsadzie ról. Nie możemy powiedzieć, aby ta zmiana wyszła pod jakimkolwiekbądź względem na korzyść sztuki. Nie idzie za tem, abyśmy byli z przedstawienia niezadowoleni. Bynajmniej. Komedya w ogóle nie była odegraną gorzej niż dawniej — z wyjątkiem może niektórych ról, które przecież całości nie psuły. — Utraty tak pożytecznej artystki jak pani Wolska odżałować nie możemy. Żywo nam się ta strata uczyć dała. Panny Stachowiczownej w roli Zuzanny zapomnieć także trudno a jednak pannie Kałużyńskiej klaskaliśmy tak żywo, tak żywo, iż mógłby był kto pomyśleć, że pannę St. zupełnie już zatarła w naszej pamięci. Jeszcze... jeszcze nie. Musimy jednak przyznać, że jakkolwiek pannę K. tak niedawno poznaliśmy na scenie krakowskiej, to gdyby Kraków opuściła, bardzo długo odżałowaćbyśmy jej nie mogli i zapomnieć. Dawno już na scenie naszej nie udało się nikomu w tak krótkim czasie tak sobie zjednać względy publiczności jak pannie K. się powiodło. Z gry panny Pysznik bylibyśmy zadowoleni, gdyby nie przesadna gestykulacya przy wygłaszaniu sentencyj. Panna Disterlo starannie wystudyowała swoją rolę i odegrała ją wcale poprawnie. Był to najlepszy z jej dotychczasowych występów. — Pomniejszym rolom kobiecym brak było dystynkcyi. — Pan Zapałowicz ożywił się w scenach uczuciowych i umiał być sympatycznym. Innym rolom męskim niewiele mielibyśmy do zarzucenia.

O pani Hoffmann nie piszemy wcale. Gdybyśmy mieli pisać o jej grze tak jak na to zasługuje, zapełnilibyśmy wyłącznie jej rolą całe sprawozdanie, feljeton, dwa feljetony. Powiemy tylko, że pani Hoffmann grała jak pani Hoffmann, a rola księżnej jest jedną z najlepszych jej ról. Za każdym razem, gdy ją widzimy w tej roli, zdaje nam się, że już z większem mistrzowstwem odtworzyć tej oryginalnej i sympatycznej postaci niepodobna, a za każdem następnem przedstawieniem zdaje nam się, żeśmy się wprzód mylili i że pani H. prześcignęła sama siebie. Pisząc o pani Hoffmann w sprawozdaniu tej sztuki, trzebaby zamilknąć o wszystkich, o najlepszych nawet artystach naszych. *(P).*

Wczoraj na benefis p. Wolskiego dawano w teatrze znaną sztukę Kamińskiego „Staroświeczczyzna i postęp czasu“. Sztukę tę widzieliśmy po raz ostatni temu miesiąc, w teatrze letnim. Zauważyliśmy wtedy, że publiczność przeciągle ziewała. Wczoraj tego nie było, bawiono się dobrze — dla czego, każdy odgadnie, wiedząc jak przedtem, jak zaś wczoraj obsadzone zostały role. Umiejętna gra zatarła słabe strony sztuki, wzmocniła ją, nadała życie i połysk. Palma pierwszeństwa przypada pani Hoffmann (Dunajecka) i Wojdałowiczowi (starosta). Pan Wolski obrawszy sobie skromną rolę Baltazara, nie miał pola do popisu. Nie oceniając szczegółowo gry wszystkich artystów — powiemy ogólnie, że wszyscy z większą lub mniejszą pomyślnością zacierali braki „Staroświeczczyzny.

Sprawy sądowe.

Z Trybunału administracyjnego.

Kradzież w kasie miejskiej i w Kasie Oszczędności w Stryju.

W lutym 1881 r. okradziono, jak wiadomo, kasę miejską i kasę oszczędności w Stryju, na łączną sumę zwyż 30.000 złr., a pokazało się niebawem, że sprawcą tej kradzieży był Jan Bojnarowicz, były kasyer miejski, który umknąwszy, dotąd nie został ujętym.

Szkodę kasy miejskiej ściągnięto, szkodę zaś kasy oszczędności w sumie zwyż 20.000 złr. musiała kasa miejska zwrócić kasie oszczędności.

Gdy w mieście rozpowszechniło się, iż burmistrz, notaryusz A. M. rażącem zaniedbaniem obowiązków swego urzędu spowodował tę katastrofę, a od Rady miejskiej i od wielu obywateli miejskich domagano się śledztwa dyscyplinarnego przeciw burmistrzowi, Wydział krajowy zesłał na miejsce komisyę dla zbadania stanu rzeczy.

Komisya ta sprawdziła, że kasy przez czas zwyż pięciu kwartałów nie były szkontrowane, że w kasie podręcznej znajdowały się papiery wartościowe, które należą do kasy rezerwowej, że wszystkie klucze kasowe zazwyczaj były w ręku kasyera, że wykazów miesięcznych i rocznych nie sprawdzano itp.

Skutkiem tego orzekł Wydział krajowy, że burmistrz A. M. dopuścił się winy zaniedbania obowiązków swego urzędu i że jest gminie miasta Stryja odpowiedzialnym za wszelką szkodę, jaka dla niej z kradzieży Jana Bojnarowicza wynikła.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł p. A. M. zażalenie do Trybunału administracyjnego, a po wniesionej na nie przez Wydział krajowy odpowiedzi, odbyła się przed tymże Trybunałem dnia 13 bm. rozprawa jawna pod przewodnictwem prezydenta Trybunału hr. Belcredego, przy której Wydział krajowy był zastąpionym przez adw. nadw. i sąd. dra Klemensa Raczyńskiego, a żalący się A. M. przez adw. nadw. i sąd. dra Hermana Rosenberga.

Dr. H. Rosenberg popierając zażalenie, zaznaczył przedewszystkiem, że Wydział krajowy orzeczeniem swem o obowiązku wynagrodzenia szkody przekroczył granice swej kompetencyi, gdyż takie orzeczenie przysługa tylko sądom, starał się dalej według mażności odeprzeć zarzuty, odnoszące się do zaniedbania przez burmistrza obowiązków jego urzędu i wskazał na to, że niemożebnem było dojść, w jaki sposób Bojnarowicz kradzież popełnił i że już dla tego samego niemożebnem jest wyprowadzenie wniosku, czy zaniedbanie burmistrzowi zarzucone rzeczywiście kradzież ułatwiło.

W końcu obszernie, jasno i dobitnie wykazał, że co do szkody kasy oszczędności nie sprawdzono żadnej przewiny burmistrza i takowej według składu rzeczy nie można było sprawdzić, ponieważ wszelkie burmistrzowi czynione zarzuty tylko do jego czynności wobec kasy miejskiej się odnoszą, że przeto w każdym razie orzeczenie pod względem odpowiedzialności burmistrza ze szkodą kasie oszczędności wynikłe, żadnej nie ma prawnej podstawy.

Natomiast zastępca Wydziału krajowego dr. Klem. Raczyński uczynił zarzut niewłaściwości Trybunału administracyjnego, popierając go twierdzeniem, że rozchodzi się tutaj o sprawę dyscyplinarną; a nadto starał się wykazać, że burmistrz przez dłuższy czas w sposób niezwykły pod wieloma względami obowiązki swego urzędu zaniedbywał i przez to ułatwił Bojnarowi dokonanie kradzieży, że przeto za tę przewinę i za skutki jej za odpowiedzialnego uznanym być powinien.

Po kilkugodzinnej naradzie orzekł Trybunał:

„Odrzuca się uczyniony przez Wydział krajowy zarzut niekompetencyi i znosi się orzeczenie Wydziału krajowego o ile ono wyrzeka odpowiedzialność burmistrza A. M. za szkodę kasie oszcz. w Stryju z kradzieży Bojnarowicza wynikłą.“

Obszerne bardzo powody orzeczenia głównie w tem się streszczają, że orzeczenie Wydziału krajowego według treści onegoż nie można uważać za orzeczenie dyscyplinarne — jako też, że sprawdzone uchybienia obowiązkowe burmistrza dotyczą wprawdzie kasy miejskiej, lecz bynajmniej nie kasy oszczędności.

Dział ekonomiczny.

Gorlice, 25 października. Komisya reambulacyjna kolei transwersalnej, dzięki wzorowej pilności i wyjątkowej w tej spóźnionej porze roku pogodzie, postępując raźnie, w niespełna dwunastu dniach dotarła aż do Krosna, rozpocząwszy czynności swoje na linii Grybów-Zagorze od Strzeszyna ku Jasłu. A nie jest to czynność tak gładka, jakby się wydawało, żadnych nienastręczająca trudności. Dowodem na to smutne kolizyje, które przy podobnej czynności na linii Jarosławsko Sokalskiej tak fatalnie na losy tej kolei oddziałały. Od taktu, wyrozumiałości i ścisłego ocenienia ważności zdania każdego zastępcy, tak różnorodnych często sprzecznych interesów w tej sprawie w grę wchodzących, zależy to wszystko; to też życzyć tylko wypada ze względu na pospiech w budowie tej tak dawno przez kraj oczekiwanej kolei, by reambulacya szczęśliwie rozpoczęta w równie zgodny sposób zakończoną być mogła.

Niemałe przy tej komisyi jest zadanie zastępcy Wydziału krajowego; musi bowiem całego dokładać starania, aby wobec przeważnych interesów strategicznych, finansowych i państwowych także i interesa powiatów, miasteczek i poszczególnych gałęzi przemysłu słuszne znalazły uwzględnienie. — Wydział krajowy delegował jak wiadomo, do tej czynności na linni Grybów-Zagórze, Dra Karola Rogawskiego z Olpin, i niemógł sprawy tej w lepsze oddać ręce. Pan Rogawski bowiem mieszkający oddawna na naszem Podgórzu, zna dobrze potrzeby okolicy, a przytem od lat wielu popieraniem rozszerzenia naszych komunikacyi kolejowych wytrwale zajęty, porusza się jako delegat na terenie oddawna mu znanym.

Z tem wszystkiem dobrze robi reprezentancya powiatu Sanocki go przydzielając do pomocy Dr. Rogawskiemu kogoś ze swego grona; w sprawach bowiem tej doniosłościc, nigdy nadto ostrożnym być nie można, a fatalna opinia wydana przez którąkolwiek z inżynierskich powag, niezwalczona na razie, może często zadać cios dotkliwy interesom ekonomicznym pewnej części kraju.

W tem smutnem położeniu znajduje się zawsze jeszcze nasz powiat gorlicki. Na trasie przed laty dziesięciu już gotowej i do budowy przeznaczonej między Grybowem a Gorlicami, odkrył przy pobieżnej inspekcyi pewien wyższy inżynier ministerstwa handlu niebezpieczne usuwiska i skierował zaraz trasę skrawkiem powiatu ze Zagorzan ku Strożom w Grybowskie, pomijając miasto Gorlice i całą dolinę rzeki Ropy z jej kopalniami nafty, destylarniami, lasami i tartakami parowemi. Jak wiadomo przy komisyi rewizyi tras w Jaśle przed rokiem odbytej, na wniosek reprezentanta Wydziału krajowego poparty przez zastępców wszystkich władz krajowych zażądano od ministerstwa handlu przwrócenia dawnej trasy na Gorlice i w tym celu dokładnego zbadania rzekomych usuwisk. A choć Koło polskie w Wiedniu robiło w tym kierunku usilne starania i choć p. minister Pino deputacyi z powiatu w kwietniu b. r. wysłanej solennie obiecał tę trasę raz jeszcze najdokładniej zbadać; to jednak mimo tego dotąd to nie nastąpiło, i reprezentacya powiatu gorlickiego była zmuszoną wnieść sprawę tę w wyczerpującym memoryale przed forum kraju całego w tegorocznym Sejmie.

Jak wiadomo, Sejm uchwalił rezolucyę do rządu przeważną większością, motywując silnemi argumentami potrzebę przywrócenia trasy na Gorlice. Zdawałoby się zatem, że sprawa do tej wysokości podniesiona już jakby wygrana, i że rząd tak poważnie wypowiedziane żądanie należycie uwzględni. Tymczasem reambulacya linii od Strzeszyna ku Strożom, jak nam donoszą, rozpocznie się już 10 listopada, a nie można być pewnym, czy namiestnictwo pospieszy się z przesłaniem wspomnianej rezolucyi do ministerstwa handlu? i czy zbadanie trasy między Gorlicami a Grybowem w tym czasie nastąpi? A o to tylko chodzi jedynie; bo gdy, jak to szczegółowe badania geologiczne na miejscu dokonane, dowodnie stwierdziły, warunki tras obudwóch są zupełnie do siebie podobne: wątpić nie można, że rząd obecny krajowi przychylny, nie poskąpi w danym razie stosunkowo nieznacznego podwyższenia kosztów budowy dla powiatu, który podatkiem konsumcyjnym od nafty tak srogo dotknięty, skarbowi państwa tą drogą krociowe, jeżeli nie milionowe corocznie przysparzać będzie dochody.

Tak tedy w najważniejszej, miasto Gorlice i żywotne interesa przemysłu naftowego obchodzącej sprawie, nie możemy wyjść raz z niepewności, mimo tego, że powaga opinii kraju uchwałą sejmową wyrażona, stanowczo ją broni, a Wydział krajowy w instrukcyi panu Rogawskiemu udzielonej, do ostatka popierać ją zalecił.

Do kilku tygodni jednak kwestya się rozstrzygnie, wierzymy, dla kraju pomyślnie, co z przyjemnością na karb zasług obecnego rządu zapiszemy.

Przemysł gubernii łomżyńskiej. — W r. 1881 było w gubernii łomżyńskiej wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych 803 — wartość wyrobionych produktów wynosiła rs. 3,195,828 i pracowało w nich 1.731 robotników.

Główniejsze z nich są:

Cukrowni 2 z produkcyą rs. 144.800, gorzelni 27 z produkcyą rs. 1.028.713, browarów 41 z produkcyą rs. 287.222. Tartaków 9 z produkcyą rs. 385,079, młynów parowych 3 z produkcyą rs. — 438.500, wiatraków 296 z produkcyą rs. 249,337 młynów wodnych 135 z produkcyą rs. 228,622.

Przemysłowość w Czechach. Trudno nam bez zazdrości i upokorzenia regestrować objawy rozwoju ekonomicznego w innych krajach monarchii, gdy u nas zastój, upadek lub karle usiłowania tylko do zanotowania. W Czechach powstawanie nowych fabryk, jest ciągle na porządku dziennym. Jest tam około 160 cukrowni, przerabiających 16 milionów cetnarów metr. buraków ale powstają nowe, zwłaszcza rafinerye dla *pilé*. W Osieku budują się dwie cukrownie a trzeciej budowa wraz z rafineryą, ma się zacząć z wiosną. W Podiebrad nowa cukrownia. Część akcyjnego młyna parowego w Holicach przekształca się w rafineryę cukru. Przemysł żelazny odżył na nowo. Wysokie piece, walcownie, fabryki stali reaktywują się; w Cieplicach powstaje nowa huta bessemerowska. W Podiebrad nowa fabryka cykoryi. W Nowej wsi budnje sią przędzalnia bawełny. W Nowopace mechaniczna tkalnia i drukarnia Kałmuków. W Kerbicach fabryka ultramarinu. W Bilinie fakbryka drożdży.

Wiedeń, 28 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·70 — 9·75. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·30 — 6·40. Żyto węgierskie 7·70 — 8·— Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·32 —7·37. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·90—9·— gotowa 8·90—9·—.

Spirytus 31·75—32·25.

Nafta 21·25—21·50.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa ma być zwołana na dzień 21go listopada.

Nar. Listy donoszą, że hr. Coronini dla swego stronnictwa pozyskał już 20 członków. Nie ma to być owo stronnictwo „ludowe“, które tworzył Walterskirchen z Wurmbrandem i z *W. Allg. Ztg*, ale stronnictwo środkowe, które byłoby już drugim „języczkiem u wagi“ w Radzie państwa.

Z powodu spostoszeń, jakie czynią wylewy w Tyrolu — mają reprezentanci tej prowincyi zażądać odroczenia wykonania w Tyrolu ustaw o podatku gruntowym i podatku domowym.

Korespondent peszteński do *W. Allg. Ztg* zapewnia, że rząd węgierski wziął w ręce sprawę aneksyi Bośnii i Hercegowiny, i że właśnie z tego powodu — ażeby mu nie robić trudności — nie będzie w delegacyi węgierskiej wniesiona żadna interpelacya w tym przedmiocie.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 30 października. Francya naciska na Szwajcaryę, aby przedsięwzięła środki przeciwko anarchistom. Prusy popierają w tem Francyę.

Insbruck, 30 października. W Brunek w Tyrolu powódź zabrała na cmentarzu groby, trupy i pomniki.

Paryż, 30 października. Dr. Clémenceau zdawał sprawę wyborcom, którzy mu często przerywali. Zarzucał anarchistom i kolektywistom, że narażają republikę. Wystąpił przeciw kosmopolityzmowi za patryotyzmem.

Paryż, 30 października. Więzienie w Charolles obsadzone jest przez wojsko, ponieważ anarchiści grożą napadem.

Belgrad, 30 października. Ristiсz rozwinął na zgromadzeniu liberalnego stowarzyszenia program połączenia wszystkich Serbów w związku bałkańskim w naturalnych etnograficznych granicach.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 października. Według doniesień z Tyrolu i Karyntyi, woda opada, a deszcze ustają. Jednak spustoszenia wyrządzone są olbrzymie. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze zupełnie usunięte.

Wiedeń, 30 października. Jak dowiadujemy się, ostatnie wielkie szkody zrządzone powodzią w Tyrolu były przedmiotem ścisłych narad na wczoraj odbytej radzie ministeryalnej; w rozprawach brał udział także przybyły dzisiaj z Pesztu namiestnik Tyrolu Widmann.

Buda-Peszt, 30 października. W komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi uzasadniał minister wojny w wyczerpującej mowie, mając pod ręką cały materyał statystycznych wykazów reorganizacyę armii, która już częściowo przeprowadzoną została.

Buda-Peszt, 30 października. Komisya spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi sformułowała trzynaście pytań, któremi na wtorkowem posiedzeniu komisyi zainterpelowany zostanie minister spraw zagranicznych.

Bukareszt, 30 października. Król otwarł Izby krótkiem orędziem, wykazującem wielki postęp kraju w ostatnich latach: przyczyniły się zaś głównie do tego uchwalone ekonomiczne ustawy. Orędzie podnosi znakomity stan finansów państwa, ostatni bowiem budżet zamknięty został znaczną nadwyżką. Co do położenia zagranicznego zaznacza król, że stosunki z wszystkiemi mocarstwami są zupełnie zadawalniające, a ten pomyślny stan rzeczy zawdzięczać należy przedewszystkiem trwałym usiłowaniom narodu, aby przez wewnętrzny rozwój pokojowy stać się żywiołem porządku i postępu w powszechnym ruchu cywilizacyjnym Europy.

Rzym, 30 października. Dotąd znane są następujące rezultaty wyborów: w pierwszem kole wyborczem Rzymu wybrano: ministra Baccellego, Piancianiego (progresista), Corazziego (umiarkowany), Coccapieltera (skrajny monarchista), Depretisa i Baccariniego, ostatnich dwa razy, w Wenecyi 4 progresistów i dwóch umiarkowanych, w Turynie samych progresistów, we Florencyi trzech progresistów i jednego umiarkowanego, w Palermo samych progresistów, między nimi Crispiego.

Pierwsze koło wyborcze Neapolu wybrało samych progresistów, między którymi znajduje się Nicotera, w Genui przeszło trzech progresistów, jeden umiarkowany; w Medyolanie czterech radykalnych i progresista Correnti; w Brescii sami progresiści, między nimi Zanardelli. Drugie koło wyborcze w Treviso wybrało Luzzatiego i vicehr. Venostę.

Konstantynopol, 30 października. Dufferin odpowiedział dnia 29 b. m. wymijająco na notę Porty z dnia 17 b. m. co do opuszczenia Egiptu.

Kair, 30 października. Rada ministrów obradowała nad położeniem Sudanu. Izmail-Pasza-Jub wzbrania się objąć komendę nad wojskami egipskiemi bez znacznych posiłków. Rada ministrów uchwaliła bezzwłocznie wysłać jeszcze wojska do Sudanu.

Komisya śledcza przesłuchała w procesie Arabiego pewnego rotmistrza, który zapewnił, że po bombardowaniu Aleksandryi słyszał rozmowę między Arabim a Mahumed-Semi-Paszą, w której oba się zgodzili, że nic już więcej nie pozostaje do czynienia, jak spalić miasto.

Kair, 30 października. Komisya śledcza ukończyła przesłuchanie świadków powołanych do procesu Arabiego paszy, wkrótce rozpocznie się czynność obrońców. Berelli bej oświadczyć miał, że zeznania świadków stwierdzają współwinę Arabiego w zrabowaniu i spaleniu Aleksandryi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.65	76·70
„ srebrna „	77·40	77·45
„ złota „	95·40	95·40
6% Węg. „ „	119·25	119 20
Losy z r. 1860	131·40	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836·—	837·—
„ kredytowe	306·—	307·75
Londyn	119·15	119·15
Dukat	5·65	5·66
Napoleondor	9·46	9·46
Lombardy	131·75	139·75
Losy z r. 1864	170·75	171·—
Akcye Karola Ludwika	310·50	311·50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·50	163.—
„ Anglo Banku	126·—	126·25
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	99·85
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	145.25	149·—
„ Północno zachodnie	204·75	205·50
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Marka	58·40	58·40
Ruble papierowe	118·70	118·50
4% Renta złota węg.	86·80	87·—
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·35
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	162·—
Berlin d. 30 paździer. 1882.		
Wiedeń	171·—	170·90
Banknoty	171·35	171·30
Warszawa	202.20	202·30
Ruble	202·35	203·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·40	62·50
4% „ likwidacyjne	54·40	54·35
Akcye Karola Ludwika	153 50	134·62
„ kredytowe	523.—	525·—

Usposobienie giełdy bezczynne

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 30/10.

%		placą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 10	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 5	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	99 80	100 10
4	„ „ „ „ „	91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włosciańsk. . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 29/10.

%		placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włoscian. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 25

Wiedeń, dnia 29/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		placą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 70	76 85
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota . . . . . „ „ 100	95 40	95 50
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 35	92 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	131 25	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe . „ „ 100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	36 —	37 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		placą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 20	119 35
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	86 95	87 15
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	86 05	86 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie . . 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ „ 100	109 —	109 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 —	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	100 —	100 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 70	98 80
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 75	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	34 —	34 55
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	27 —	27 50

LISTY ZASTAWNE.

%		placą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 50	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 50	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	101 —	102 —
6	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 10	100 25
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 50	100 —
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 —	94 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		placą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 50	90 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 50	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 25
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 50	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	91 30	91 70
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70

L O S Y.

%		placą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 25	174 50
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 75	36 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 50

AKCYE BANKOWE.

%		placą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	126 25	126 50
5	Bankverein Wiener . . . . . na 100 złr.	115 45	115 70
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	234 50	235 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	307 75	308 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	297 50	398 —
5	Hipeteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 300 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . na 600 złr.	837 —	834 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	121 10	121 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		placą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	169 —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2799 —	2803 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	195 —	195 55
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	311 —	311 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	146 —	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	22 50	22 70
bez %	Prag Duxer	55 —	55 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 —	166 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	162 —	162 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	343 25	343 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	139 45	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 50	162 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	161 75	162 25

W A L U T Y.

		placą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 46	9 47
	20-to Markówka . . . . . „ „	11 67	11 69
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi . . . . . „ „	11 89	11 93
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 77	10 80
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	46 85	46 90
	Ruble papierowe . . . . . „ „	118 50	118 75

Warszawa, dnia 29/10.

%		placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 40
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	— —	90 57

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *J. Szyjewski.*